

To już ostatnia w tym roku

Gimzетка

Pomyśleć, że to już

51 nr

Ciekawe, co będzie
w tym numerze?

Egzamin gimnazjalny	Str.2
Nasze decyzje i wybory	Str.3
Współpraca z UMCS	Str.4
Dzień Patrona	Str.5
Wspomnienia o szkole	Str.6-7
Lato w przyrodzie	Str.8
Wakacyjne serca porywy	Str. 9
Wakacyjne projekty	Str. 10
Czas na felieton	Str. 11
Wyjazd do Niemiec	Str.12
Rabbit ekologiczny	Str.13
Wyruszamy poza szkołę	Str.14
Nasze opinie i oceny	Str.15
Belferskie gadu, gadu...	Str.16
Rajdy	Str.17
Euro 2012...	Str.18
Z życia szkoły	Str.19

Gimnazjum Publiczne w Dubecznie
lato 2012

Egzaminy gimnazjum!

Przez trzy kwietniowe dni (24, 25 i 26) gimnazjaliści w całym kraju pisali egzaminy kończące edukację na poziomie III. Testy sprawdzały ich wiedzę z dziedzin humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych oraz umiejętności językowe (w naszej szkole był to język angielski).



Opinie naszych kolegów dotyczące egzaminu gimnazjalnego są różne. Jedni twierdzą, że w porównaniu z próbnym był on o wiele łatwiejszy, natomiast innym przysporzył dużo trudności. Pytania z części humanistycznej, składającej się z historii, j. polskiego oraz wiedzy o społeczeństwie, nie zaskoczyły trzecioklasistów. Najwięcej problemów mieliśmy z przedmiotami przyrodniczymi oraz matematyką. Tego dnia stres był największy, choć humor dopisywał każdemu z nas. Trzeciego dnia, pisząc egzamin z języka angielskiego, byliśmy spokojniejsi. Sugerując się opiniami naszych rówieśników, możemy stwierdzić, że ta część była najłatwiejsza. Na szczęście wszystko już za nami, pozostało nam tylko czekać na wyniki.

Karol Grajper, Kinga Kuchta

Trzy dni stresu za nami. Choć lekko nie było, trzeba być pozytywnie nastawionym. Testy udało nam się rozpocząć bez większych pomyłek w kodowaniu. Dla nas było to straszne, dlatego że pomyłka mogła przekreślić nasze szanse. Najwięcej stresu było podczas pisania matematyki, zadania z pozoru były proste, ale podchwytliwe. Język polski, zadania przyrodnicze, historia i wiedza o społeczeństwie poszły nam z łatwością (tak nam się przynajmniej wydaje, choć egzaminatorzy mogą być innego zdania).



Miedzy egzaminami dopisywały nam humory, żartowaliśmy... zabawy było co niemiara, było to potrzebne, ponieważ mogliśmy się odprężyć. Teraz możemy już tylko czekać cierpliwie na wyniki, jak już wspomnieliśmy, nastawieni jesteśmy pozytywnie. Podobno to już połowa sukcesu.

Kasia Budner, Grzesiek Grzegorzczuk



Nasze decyzje i wybory

Zespół Szkół
Centrum Kształcenia
Rolniczego
im. Józefa Piłsudskiego
w Okszwie



INFORMATOR
na rok szkolny 2012/2013

LEPIEJ POCZEKAĆ
Chcesz zobaczyć to co będzie
Lecz boisz się
Boisz się tego co zobaczysz
Że radość stanie w miejscu
Chcesz poznać radosne chwile
Lecz boisz się
Że nie będą już tak radosne
Czasem lepiej poczekać
Na nieuniknione
Niech będzie tajemnica bytu
Lepiej poznać przyszłość nagle
Niż myśleć co się stanie
Przez resztę życia
Emilia Tomaszewska

**Zespół Szkół
Centrum Kształcenia
Rolniczego**
Ireny Kosmowskiej
w Kordówce - Osadzie

INFORMATOR

**ZESPÓŁ SZKÓŁ
RZEMIOSŁA I PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
IM. JANA KILIŃSKIEGO W ŁODZI**

XXI Liceum Przemysłowe
- SZKOŁA PUBLICZNA
3-letnie

- profil usługowo - gospodarczy
- profil socjalny
- profil transportowo - spedycyjny

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA NR 1
- SZKOŁA PUBLICZNA

2-letnia i 3-letnia
• wielozawodowa

2011/2012

Zbliża się koniec roku, tak więc nadeszła pora wyboru szkół średnich. Aby nam to ułatwić, przedstawiciele szkół przyjeżdżają i przedstawiają swoje oferty, prezentując warunki nauki w nowym roku szkolnym. Jest dużo ofert, a każda szkoła chce wypaść jak najlepiej, dlatego starają się być oryginalni, by skutecznie zachęcić jak najwięcej uczniów do podjęcia nauki w murach ich szkoły. Cieszą nas takie spotkania, gdyż znacznie ułatwiają nam tę trudną decyzję. Chętnie też jeździmy na dni otwarte do swoich przyszłych szkół.

Grzegorz Grzegorzczuk

**I Liceum Ogólnokształcące
im. Tadeusza Kościuszki
we Włodawie**
ul. Szkolna 1; 22-200 Włodawa;
tel. (82) 572 10 23
e-mail: szkola@llo.wlodawa.pl

**ZSZ nr 1
SZKOŁA ZAWODOWA**

**EDUKACYJNA
NA ROK SZKOLNY 2012/2013**

Zespół Szkół Zawodowych nr 1 i II Liceum Ogólnokształcące we Włodawie

MODRZEWIAK TWOJĄ SZKOŁĄ

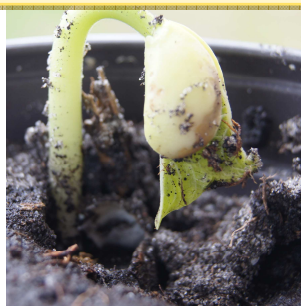
PROFILES

Kwitnie współpraca z UMCS-em!!!

Uczniowie pod kierunkiem pani B. Kocandy i M. Wołoszun realizują zadania projektu z zakresu edukacji przyrodniczej. Nazwa projektu: Profiles (Professional Reflection-Oriented Focus on Inquiry-based Learning and Education though Science). Jest realizowany w ramach 7. Programu Ramowego przez okres 4 lat. Rozpoczął się w grudniu 2010 roku, a zakończenie planowane jest w listopadzie 2014 roku. Oprócz Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej bierze w nim udział łącznie 21 partnerów z krajów europejskich oraz Izraela i Turcji.

Celem projektu jest upowszechnienie w nauczaniu przedmiotów przyrodniczych metod kształcenia wspierających aktywność badawczą uczniów (uczenie się przez odkrywanie) przy jednoczesnym rozbudzaniu zainteresowania uczniów wiedzą przyrodniczą poprzez ukazanie jej znaczenia w życiu codziennym. W ramach projektu uczniowie uczą się rozpoznawać rodzaj gleby, badać odczyn gleby, sadzą fasolę, obserwują ich wzrost w zależności od rodzaju gleby przeprowadzają test rzęchowy, czyli wpływ zasolenia i zakwaszenia gleby na wzrost roślin. Pracując w grupach, mają możliwość wzajemnego uczenia się poprzez m.in. zabawę.

Państwa biorące udział w projekcie PROFILES



W realizację projektu zaangażowanymi są: Zakład Dydaktyki Chemii, i Pracownia Dydaktyki Biologii i Edukacji Środowiskowej... jesteśmy zatem w doborowym towarzystwie!



My, czyli klasa III „B” zajmujemy się zagadnieniami dotyczącymi biopaliw. Są to działania podejmowane w ramach wspomnianego projektu. Biopaliwa, które otrzymujemy z różnych olejów roślinnych, poddajemy badaniom na jakość, palność, gęstość oraz określamy kaloryczność. Zastanawiamy się nad przydatnością biopaliw w życiu codziennym oraz podejmujemy kwestię, czy uzasadnione ekonomiczne i społecznie jest stosowanie substancji spożywczych jako paliwo.

Obowiązek dodawania biokomponentów do paliw nałożyła ustawa z dnia 2 października 2003 roku o biokomponentach stosowanych w paliwach ciekłych i biopaliwach ciekłych. Ustawa ta zabraniała wolnego rynku na biopaliwa. Rozdz. 5 art. 1.1 nakładał karę 3000 zł na kogokolwiek, kto bez zezwolenia chciałby (także na własne potrzeby) wytworzyć biodiesel. Nakazywała też produkcję biopaliw, nawet gdyby to było nieopłacalne ekonomicznie oraz czasowo zabraniała importu. Zgodnie z literą ustawy, producent biopaliw to osoba fizyczna lub prawna, która posiada *koncesję na wytwarzanie lub obrót paliwami ciekłymi, wydaną na podstawie przepisów ustawy z dnia 10 kwietnia 1997 r. - Prawo energetyczne*.

Jak produkować biopaliwo ?

Rolnicy i przedsiębiorcy zabierający się za produkcję biopaliw mają nie tylko zebrać i złożyć pliki dokumentów, ale też mieć odpowiednie urządzenia i obiekty. Muszą one spełniać wiele wymagań, m.in. przeciwpożarowych, sanitarnych, związanych z ochroną środowiska czy wymaganych przepisami podatkowymi. Z kolei wytwarzane przez nich paliwa (nawet te produkowane wyłącznie na własny użytek) muszą spełniać odpowiednie normy, określone ustawą o systemie monitorowania i kontrolowania jakości paliw. Wiemy, że teoria często mija się z praktyką i pewnie jeszcze wiele czasu upłynie, nim zobaczymy w Hańsku czy Dubecznie pojazdy napędzane takim paliwem.

Kuba Osmulski Artur Fajks



Pod skrzydłami Patrona

20 września, czyli na początku tego roku szkolnego nasza szkoła uzyskała imię Józefa Piłsudskiego. Od tego momentu weszliśmy w skład elitarnej grupy szkół noszących to miano. Mamy swój sztandar i możemy godnie reprezentować szkołę na wszelkich uroczystościach. Mamy też wynikające z tego faktu obowiązki. Obok solidnej nauki i pracy na rzecz szkoły, środowiska i kraju naszą powinnością jest ciągle poszerzanie wiedzy na temat Patrona. Obchody Dnia Patrona wpisane są w ceremoniał naszej szkoły.

Dnia 17 maja w naszym gimnazjum świętowaliśmy „Dzień Patrona”. Z tej okazji ominęły nas trzy godziny lekcyjne:). Organizatorkami tej uroczystości były pani Barbara Fajge i pani Elżbieta Deczkowska.

Na początku Pani Dyrektor T.Maśluch przywitała nas serdecznie, przypominając wagę nadania imienia szkole. Obejrzeliśmy film o Józefie Piłsudskim, którego ze wzruszeniem wspominała jego córka. Po obejrzeniu filmu odbył się konkurs, w którym mieliśmy okazję popisać się wiedzą o Patronie. Z każdej klasy do konkursu były wytypowane 4 osoby. Przed odpowiedzią na pytania cała grupa miała chwilę na zastanowienie i lider grypy odpowiadał. Największą ilością punktów wygrała klasa IIb. Otrzymali nagrody książkowe oraz punkty plusowe (istotne przy ocenianiu zachowania). Następnie obejrzeliśmy film z nadania imienia naszej szkole (interesujący, bo o nas). Dzień Patrona w naszym gimnazjum wszyscy uważamy za udany.

Obchody w Lublinie

Dnia 13 maja 2012 roku Gimnazjum Publiczne w Dubecznie uczestniczyło w obchodach 77. rocznicy śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystość miała miejsce w Lublinie na Placu Litewskim. Naszą szkołę reprezentowali uczniowie należący do pocztu sztandarego, czyli Michał Arciszewski, Jagoda Doszko oraz Żaneta Stasiuk oraz opiekunowie: pani Dyrektor Teresa Maśluch oraz pan Wiesław Korona. Zgodnie z tradycją uroczystość rozpoczęła się Mszą świętą, następnie przeszliśmy na Plac Litewski, aby uczcić pamięć naszego Patrona. Ze sztandarem przyjechała również szkoła z Jastkowa i z Lublina. Byli także żołnierze wojsk polskich, którzy prezentowali się wyjątkowo pięknie. Pani Dyrektor udzieliła wywiadu do „Radia Lublin”, w którym m.in. opowiedziała skróconą wersję historii naszej szkoły. Mówiła też o tym, że Józef Piłsudski przejeżdżał przez Dubeczno i najprawdopodobniej wstąpił do budynku naszej szkoły, z czego bardzo jesteśmy dumni.

Żaneta Stasiuk



Wspomnienia o szkole

Pani Adela Michałowicz, była nauczycielka szkoły w Dubecznie. W latach 1982-83 zastępca dyrektora. W roku 1984/85 obejmuje funkcję dyrektora, a rok później zostaje inspektorem szkół. Obecnie mieszka we Włodawie.



Wspomnienia, które dokładnie zapisały się w mojej pamięci.

Bardzo dokładnie pamiętam mój pierwszy dzień w Dubecznie oraz w budynku szkoły. Przyjechałam do Dubeczna (huty) późnym popołudniem. Oczekując na autobus we Włodawie, poznałam dziewczyny (w moim wieku) z Dubeczna. Podczas rozmowy usłyszałam wiele historyjek na temat szkoły, nauczycieli oraz stosunków panujących w gronie nauczycieli. Po tych rozmowach byłam lekko przestraszona, ale też ciekawa. Przyjeżdżałam z małej szkółki i małej wsi (Lipinki). W tamtej szkole ze względu na małą liczbę uczniów lekcje odbywały się w klasach łączonych. Oprócz mnie było jeszcze małżeństwo nauczycielskie. Pracowałam jako nauczyciel bez kwalifikacji pedagogicznych. Aktualnie doksztalałam się w liceum pedagogicznym w Zamościu. Pracę w szkole podjęłam nie z przypadku. Był to świadomy wybór i spełnienie moich marzeń. Pracowałam zaledwie 6 miesięcy, ale dzięki wykładowcom z LP i nauczycielom, którzy pracowali ze mną i byli prawdziwymi przewodnikami oraz wzorami osobowymi pod każdym względem, nauczyłam się odpowiedzialności, samodzielności oraz pokory. W Dubecznie p. Jadwiga Korona odeszła na urlop macierzyński. Uczyła w tym czasie w klasach 5—7 matematyki, fizyki, chemii i zajęć ręcznych z dziewczętami. Byłam nauczycielem niewykwalifikowanym i w swojej umowie o pracę miałam taki punkt, według którego pracodawca mógł w każdej chwili przenieść mnie do innej szkoły. Nie miałam wyboru, mimo wielu starań ze strony mieszkańców Lipinek, takie przeniesienie dostałam. Poznane dziewczyny poinformowały mnie, że w Dubecznie mieszka zastępca kierownika szkoły p. Bejster i najlepiej byłoby, abym tam się z nimi udała. Był wieczór, a teren był dla mnie zupełnie obcy. Poinformowały

mnie, że szkoła znajduje się w szczerym polu, a kierowniczka, p. Wojtaniewska, mieszka pod lasem. Na miejscu dowiedziałam się, że p. Zygmunt Bejster nie ma w domu. Żona stwierdziła, że prawdopodobnie ma zajęcia w szkole, na kursie dla dorosłych, którzy nie mają podstawowego wykształcenia. Następnie zaproponowała, abym zostawiła walizkę, a sama udała się do szkoły. Byłam przerażona (dosłownie), ale co miałam robić. Pani Jasia Bejster podprowadziła mnie kawałek za parkan huty, do skrzyżowania dróg. Było ciemno, droga piaszczysta, ja w butach na szpilkach. Dużo wysiłku musiałam włożyć w ten marsz. Na całym odcinku tej drogi tylko kilka domów, ale dużo psów, które wybiegały na moje „powitanie”. Większą część swojej pieszej wędrówki pokonałam, idąc tyłem, wtedy psy nie podbiegały zbyt blisko. Kiedy wypatrzyłam nikłe światła w budynku szkoły, poczułam się jak rozbitek na morzu, który widzi latarnię morską. Nie mogłam uwierzyć, że coś takiego mnie spotkało, ale przestałam płakać. Na odgłos moich kroków na korytarz wyszła z sali lekcyjnej starsza pani z lampą naftową w ręku. Okazała się kierowniczką szkoły. Po wstępnym przesłuchaniu zaprowadziła mnie do pokoju nauczycielskiego. Dała mi do pooglądania dzienniki, a sama zabrała lampę i, zostawiając mnie w ciemnościach, poszła dokończyć zajęcia. Wróciła po kilkunastu minutach, przeprasząc. Byłam ubawiona, przestraszona, okropnie zmęczona, głodna, ale jednocześnie ciekawa, co jeszcze będzie dalej.

Budynek szkoły, sale, korytarze były imponujące w porównaniu z moim wcześniejszym doświadczeniem. Ropowane drewniane podłogi wydzielaly specyficzny zapach (w taki sposób konserwowano drewno). Najbardziej szokujący dla mnie był brak elektryczności. W mojej rodzinie bardzo dużej wsi od 7 lat było światło elektryczne, stałe kino, a budynek szkoły był w centrum. Tu było zupełnie inaczej. Na noc i kilkanaście następnych dni wzięła mnie do swojego domu jedna ze słuchaczek szkoły dla dorosłych, siostra jednego z nauczycieli, pani Zosia Dołbniak. Ten dom i czas w nim spędzony wspominam z prawdziwym sentymentem. Cała rodzina otoczyła mnie serdeczną opieką. Mój pierwszy dzień w szkole (i kilka następnych) też dokładnie pamiętam. Gronem nauczycielskim byłam zachwycona. Miałam wrażenie, że wszyscy są bardzo zżyci i bardzo się lubią. Jedną z nauczycielek (pani Teresa Odrzygóźdź) wróciła z jakiegoś szkolenia. Nie było jej kilka dni, a wydawać by się mogło, że minęły wieki. Powitanie jej wydawało się takie autentyczne, było radosne i pełne życzliwości. Cieszyłam się, że trafiłam



do tego grona. Byłam zachwycona. Okazało się, że jestem nie tylko najmłodszą, naiwną optymistką, ale i najniższą osobą w gronie pedagogicznym.

Mój wzrost został „uroczyście” zaznaczony na futrynie drzwi pokoju nauczycielskiego, wśród istniejących już innych znaków. Przy rozpoczęciu pracy w tym szanownym gronie nikt mnie nie zapytał o moje predyspozycje czy oczekiwania odnośnie przedmiotów nauczania. Poinformowano mnie, że otrzymuję wszystkie godziny prowadzone przez nauczycielkę, którą mam zastąpić w czasie jej urlopu macierzyńskiego. Ucieszyła mnie tylko matematyka i prace ręczne, ale reszta też mogła być. Właśnie matematyka w klasie 7 była moją pierwszą lekcją, ale przeżyłam niezapomniany szok. 39 uczniów w klasie (w poprzedniej szkole było 41 wszystkich), 3 rzędy dwuosobowych ławek, stolik dla nauczyciela, krzesło (nigdy nie siedziałam na lekcji), tablica, kreda. Na ścianach kilka portretów ważnych w tamtych czasach osobistości, godło, jakaś gazetka. Mimo moich butów na bardzo wysokim obcasie wiedziałam, że zdecydowana większość uczniów przewyższa mnie wzrostem. Na szczęście była to moja ulubiona matematyka, więc czułam się dość pewnie, a przynajmniej tę pewność okazywałam, z dobrym skutkiem. Lubiłam zajęcia prac ręcznych z dziewczętami, które mnie bardzo serdecznie przyjęły. Miałam wrażenie, że polubiły mnie i byłam traktowana jak starsza koleżanka. To od nich dowiedziałam się wielu informacji o szkole i środowisku. Był to czas ciągłych silnych antagonizmów i rywalizacji między uczniami z Hańska i Dubeczna. W gronie nauczycielskim też dało się zauważyć dwa obozy i na swoje nieszczęście (wg kierownictwa) przystałam nie do tego, co powinnam. Ten fakt skutkował wieloma ciężkimi doświadczeniami, o których nie wypada mi pisać i które wolałabym wymazać ze swojej pamięci. Wszyscy byli bardzo zaangażowani w pracę, a wszelkie nieporozumienia były załatwiane na bieżąco, bez zbędnej zwłoki. Na szczęście uczniowie nigdy nie byli wciągani do tych rozgrywek dorosłych.

Przypominam sobie posiedzenia rady pedagogicznej, które trwały całymi godzinami, często do późnego wieczora. Przy omawianiu zachowań uczniów lub wystawianiu ocen ze sprawowania dowiadywałam się różnych rzeczy dotyczących spraw rodzinnych uczniów. To nie było plotkowanie, ale autentyczne poszukiwanie przyczyn niepowodzeń szkolnych poszczególnych uczniów. Wkrótce sama przekonałam się, jaką mam ważną rolę do spełnienia. Czasem byłam zażenowana, gdy w czasie obowiązkowych wówczas odwiedzin nauczyciela w domach rodzinnych powierzano mi rodzinne tajemnice, zwierzano się z nurtujących problemów. Do dzisiaj wiele osób zachowałam w mej pamięci i wspominam ich, jak najbliższą rodzinę.

Pewnego razu przydzielono mi długie zastępstwo za nauczyciela z klasy I, który złamał nogę. Zachwyciłam się maluchami i doszłam do wniosku, że praca od podstaw bardziej mi odpowiada. Może być źródłem

większej satysfakcji niż praca z młodzieżą. I w taki oto sposób rozpoczęłam moją przygodę z klasami I-III., jednocześnie podejmując kształcenie własne w tym kierunku. Matematyka jednak zawsze (także w klasach młodszych) dawała mi najwięcej zadowolenia. Z sentymentem wspominam okres, w którym władze oświatowe zaczęły dostrzegać pozytywne strony kształcenia matematycznego. Pojawiło się wtedy na rynku dydaktycznym bardzo wiele różnorodnych pomocy naukowych do rozwijania logicznego myślenia. W naszej szkole pojawiły się wszystkie pomoce dostępne w sprzedaży. Pan Zygmunt Bejster, który był wówczas dyrektorem, dał mi wolną rękę w sprowadzaniu wszelkich nowości. Było tego mnóstwo. W tym czasie władze oświatowe wprowadziły obowiązkowy NURT (Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny). Była to wielka pomoc i inspiracja dla nauczycieli chcących robić coś więcej. Kiedy uczestniczyłam w 3-tygodniowym kursie dla nauczycieli matematyki, byłam dumna z tego, że moja wiejska szkołka bije na głowę wiele szkół z Lublina, Zamościa, Świdnika czy Puław pod względem dostępu i wykorzystania nowoczesnych pomocy naukowych.

Wtedy to prowadzący zajęcia dr Bartmiński zaproponował mi zaoczne studia nauczycielskie na matematyce. Przestraszyłam się, że nie podołam wyzwaniu. Spodziewałam się dziecka...

c.d.n.

(P.s. Pani Adela Michałowicz
w 1984r. została dyrektorem szkoły)



1962r.



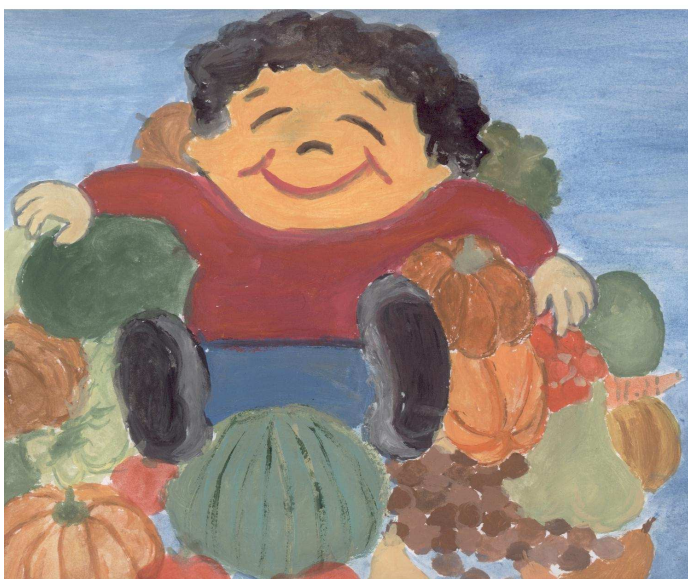
Lato w przyrodzie

Lato zmierza do nas małymi kroczkami. Człowiek budzi się i nabiera chęci do życia. Wszystko wokół nas jest kolorowe, słońce świeci promieniami, które napełniają wszystkich i wszystko pozytywną energią i od razu ma się ochotę na zabawę.

Na ziemi nie ma zgniłych liści, szarego nieba ani nieprzyjemnego, przeszywającego, zimnego wiatru. W tym czasie wszelkie stworzenie nabiera ochoty do życia. Lasy są pełne drzew pokrytych zielonymi liśćmi, a łąki bogate w kolorowe kwiaty. Przechadzając się leśnymi drózkami czy polnymi ścieżkami, słyszymy śpiew ptaków, które tak samo jak my delektują się rozkoszą, jaką dostarcza nam lato. Niebo jest bezchmurne i bezproblemowe. Ludzie wybywają z domów. Zamiast siedzieć przed telewizorem, organizują sobie wspaniałe czas na świeżym powietrzu. Miłość i przyjaźń bardzo często rozkwitają pod promieniami letniego słońca. Ciepły wiaterek ma w sobie tajemniczą moc. Wycieczki w góry, kąpiel w rozgrzanym morzu czy zabawa w piasku na plaży, te wszystkie zdarzenia mogą odbywać się tylko i wyłącznie w okresie letnim. Nawet deszcz przynosi nam orzeźwienie. Lato to także ulubiona pora rolników; pola obfite w plony, słodkie owoce kuszą w sadach, napełniają się spichrze i komory.

Kiedy lato się kończy, smutek, żal i tęsknota ogarniają każdego z nas, lecz z uśmiechem na twarzy oczekujemy kolejnego roku i wszystkiego tego, co się z tym wiąże. Nowe znajomości i wiele nowych niezapomnianych chwil..

Anna Hasiak



Anna Hasiak, Dominika Cichosz

Ostatnio spotkał mnie bardzo przykry i bolesny wypadek. Dzień jak co dzień. Popołudnie, słońce, lekki wiatr, wiosna wokół, lato tuż, tuż. To miał być zwykły, dwugodzinny sportowy trening, mój pierwszy w tym sezonie. Nic nie zapowiadało owego incydentu, grało się przyjemnie już od pierwszych minut. W połowie batalii między dwoma drużynami, dwóch zawodników upadło, z czego jednym z nich byłem niestety ja. Na początku myślałem, że to tylko mocne stłuczenie, w końcu zderzyłem się kolanem o kolano. Chwilka masażu, zamrażacz. Wmówiłem sobie, że jest okey i, że trzeba grać. Stałem więc znów między słupki, by dumnie bronić bramki naszej drużyny. Ból nie dawał o sobie zapomnieć, w pewnym momencie upadłem na płytę boiska i musiałem czołgać się do wyjścia.. To było okropne. Nie wiedziałem, co się dzieje, nie mogłem normalnie chodzić, poruszałem się niczym Zombie. Na boisko przyjechałem rowerem. Było już dosyć późno, po dwudziestej. Nie było nawet szans, że dojadę nim do domu, wziąłem więc telefon i zadzwoniłem po dziadka. Ciężko było mi spać z tym bólem, jednak w końcu się udało. Następnego dnia pojechałem do szpitala. Chętnie powiedziałbym parę słów o naszej służbie zdrowia i ośmiogodzinnym czekaniu na lekarza, jednak nie jest to tematem tej pracy. Koniec końców lekarz postawił diagnozę, mam pękniętą rzepkę... Usztywnił mi nogę i wysłał do domu. Życie od tej pory wygląda zupełnie inaczej. To naprawdę okropne uczucie, nie móc normalnie się poruszać. Czasem doprowadza mnie to nawet do rozpacz. Nie umiem chodzić. Przecież to właśnie dwunożny, pionowy chód odróżnia nas od zwierząt, a ja nie potrafię tego robić.. Więc czym jestem? Złamanie zabrało mi piłkę, to co bardzo kochałem robić. Nie mogę nigdzie wyjść, nawet na krótki spacer. Kule stały się moim małym przekleństwem..

Całe dni w domu, bez szkoły, przyjaciół. Nie zostało mi już nic. Powiem szczerze, że nawet gdy marudziłem czasem na szkołę, po dwóch tygodniach chciałem już tam bardzo wrócić. A co w tym wszystkim jest najgorsze? Ano to, że ciągle żyję w niepewności. Mianowicie nikt nie wie, czy będę miał operację, czy nie, nikt ani nic nie ma na to wpływu, wszystko zależy od tego, jak zrośnie mi się kolano. Nawet nie chcę myśleć, co by było, gdyby wszystko było nie tak, jak być powinno. Całe wakacje w domu z gipsem. Nic gorszego nie mogłoby mnie chyba spotkać. Na końcu chciałbym prosić o uwagę : gdziekolwiek będziecie, robiąc cokolwiek, uważajcie na siebie. Czasem coś dzieje się nie z naszej winy, oczywiście, ale niekiedy wystarczy po prostu odpuścić, nawet jeśli miałyby się to skończyć, tak jak w moim przypadku, utratą bramki.

P. Leśniewski

Wakacyjne serca poety



Lato rozkojarzone w tym roku
Susza dreszczem deszczu
Łaskocze kwiaty jarzębiny
Złoci się zboże, piwonie
Oddały zapach pszczołom
Wabi je maciejka
A w ogrodzie krzywa sosna
Oparła się ramieniem
O cichutką brzoźkę

Dawid Buczek

Miłość to wszystko i nic
To rozpalony ogień
Gaszony kubłem
zimnej wody
To wspaniałe katedry
Padające od poddmuchu
chłodnego wiatru
To krwawe zamachy
Wspaniałe pomysły
Ciepłe wiosny i lata
To kłótnie i spory
Spalone domy i martwi ludzie
Ale miłość to także słońce
i dom i rodzina

To ja i ty

Jagoda Doszko

Lato, lato już!
Zimowe rzeczy do szafy włoż
Słońce praży, grzeje
Zaraz osiwieję!
Nad morze jedziemy
Bo oszalejemy!

Mateusz Kowalski

Miłości
Cierpienie moje
Jesteś jak lekki powiew wiatru
W upalny dzień
Ty rozumowi dajesz cień
Jesteś gwiazdą kojarzoną z marzeniem
Jesteś każdego pragnieniem
Wielu osób życiowym spełnieniem.

Marcin Dalczyński

Latem słońce rozświetla
wszystkie zakamarki
Ciepły wiatr jak miotełką
Zmiata suche liście
Te spadają pojedynczo i kaskadą
Zielono na dworze i zielono w głowie

Marcin Dudek



Maria Ćwir Ib

Rankiem gdy słońce świeci
Płyną chmury mięciutkie, leciutkie
Niczym babie lato wiatrem rozerwane
W przestrzeń wywiane i zapomniane

Kamil Grzeszczuk

Patrzę w okno, słońce już zachodzi
A ty ciągle na myśl mi przychodzisz
Jesteś piękniejszy od słońca
Będę cię kochać bez końca.
Miłość to problem mojego życia
Skarbie, nie mam nic do ukrycia
Pragnę wpatrywać się w woje oczy
Kocham Twój uśmiech uroczy.
Choć wiele trzymało Cię za rękę
Będę pierwszą, która napisze Ci piosenkę
Jestem nieśmiała, dobrze o tym wiesz
Nawet nie wiem, czy mnie chcesz.

Kamila Grzeszczuk

Wakacje za pasem
Wszystko jest gorące
Na łące kwiaty pachnące
Otcłan blasku i słońca blask
To fantastyczny dla ucznia czas
Taki to właśnie urok wakacji
Gdy krótkie noce
A długie dni
Gdzie słodka gorycz i biała czerń.

Joanna Arciszewska

Słońce jest jak kula ognia
Zawsze gdy je widzę
oświetla moją osobę
Ma nieskończoną energię
Nawet rośliny budzą się do życia
Ale gdy zapada zmrok
Słońce chowa się do otchłani kosmosu
I nastaje ciemność na Ziemi i w sercu

Paweł Paciejewski

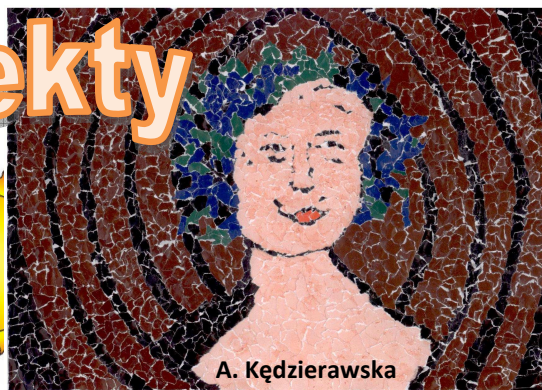
Wakacje nadchodzą wielkimi krokami
Wraz z nimi zabawa, spacer nocami
Miliony roześmianych twarzy
Wyrusza po nową przygodę
Prosząc niebiosa o ładną pogodę
Cieszymy się wszyscy
tym pięknym czasem
Nie szpecąc twarzy zbędnym grymasem

Julia Kozłowska

Wakacyjne projekty

Wakacje będą dla mnie udane wtedy, gdy skończę szkołę i zdam do następnej klasy. Dlatego teraz muszę się uczyć, a potem można sobie pozwolić na dużo wolnego czasu i wyjazdy do rodziny, którą mało się widzi w ciągu roku.

Patryk Tokarski



W upalne dni można wyjechać nad jezioro i opalać się na rozgrzanym słońcem piasku. Można też zarobić trochę pieniędzy na różne wydatki. To może też być czas na przemyślenia, gdzie pójść do szkoły lub zastanowić się nad swoim dotychczasowym zachowaniem.

Przemysław Pszczola

WOLNOŚĆ

Wolność biegnie przez pola, lasy, łąki.

Wspina się na najwyższe szczyty.

Przepływa przez największe rzeki.

Zwiedza najstraszniejsze jaskinie.

Niczego się nie boi, nie czuje zmęczenia.

Biegnie przed siebie bez celu,

Bo wolność nie patrzy na zegarek,

Po prostu wolność jest wolna.

Emilia Tomaszewska

Kiedy nadchodzą wakacje, każdy rozpoczyna imprezowanie. Choć to niby wspaniały moment na odpoczynek, nie każdy leniuchuje. Mamy niestety pracę w domu. Rodzice chcą, abyśmy im pomagali w kuchni, posprząta-li dom, poszli na działkę czy zrobili zakupy. Nigdy nie wiadomo, czy nasze plany na dany dzień zostaną zrealizowane, bo być może rodzice oczekują od nas czegoś zupełnie innego.

Wioleta Pawluszuk

Wakacje dla mnie to czas odpoczynku i regeneracji. Zbieram siły na następny rok szkolny. To czas beztroski, dopiero za kilka miesięcy nadejdą problemy. Teraz nie martwię się niczym, nawet nową szkołą, teraz robię wszystko, na co mam ochotę. Wakacje są dla mnie okresem wdrażania w życie pomysłów, które przyszły mi do głowy podczas roku szkolnego. W tym czasie jesteśmy wolni, wszechmocni i niepokorni. Z utęsknieniem czekam na wakacje, na nowe znajomości, nowych przyjaciół, na pełen relaks, który mam nadzieję znaleźć nad Jeziorem Białym.

Jakub Osmulski

Wakacje są dla mnie najbardziej relaksującym okresem w całym roku i jednocześnie czasem ciężkiej pracy. To pora na zdobywanie pieniędzy, np. na jakąś wycieczkę albo większe zakupy na allegro. Dotychczas wakacje były dla mnie tylko dwoma miesiącami wolności przed niewolą w szkole, ale od niedawna to się zmieniło. Teraz mam ciekawe wakacyjne plany i mam nadzieję, że je zrealizuję. To będą najlepsze wakacje w moim życiu!

Eryk Kraszewski

Śpiew ptaków, zapach lata... tak, wakacje tuż! Na pewno wielu młodych ludzi nie może się już doczekać wolnego czasu, wyjazdów nad morze, spotkań ze znajomymi. Póki co – pracujemy nad ocenami, aby jak najlepiej zakończyć rok szkolny. Teraz mam mieszane uczucia. Tegoroczna gorąca, dwumiesięczna przerwa nie zakończy się tak, jak poprzednio. Być może niektórych już więcej nie zobaczymy (chyba, że ktoś planuje drugoroczność). Rozpoczniemy kolejny ważny etap w naszym życiu. Rozstania wpisane są w nasz los. Przed nami nowe możliwości, szkoła, znajomi... Za nami gimnazjum, o którym na pewno nie zapomnimy.

Klaudia Krzesiak

W czasie wakacji mamy dla siebie więcej czasu. Wiem, że nie trzeba będzie się uczyć do sprawdzianów i kartkówek. Wypocznemy, wybawimy się, będziemy korzystać z życia! Wyjazdy nad jeziora, bieganie po plaży, wylegiwanie na ciepłym, żółtym piasku. To będą wspaniałe wakacje!

Kinga Trojanowska

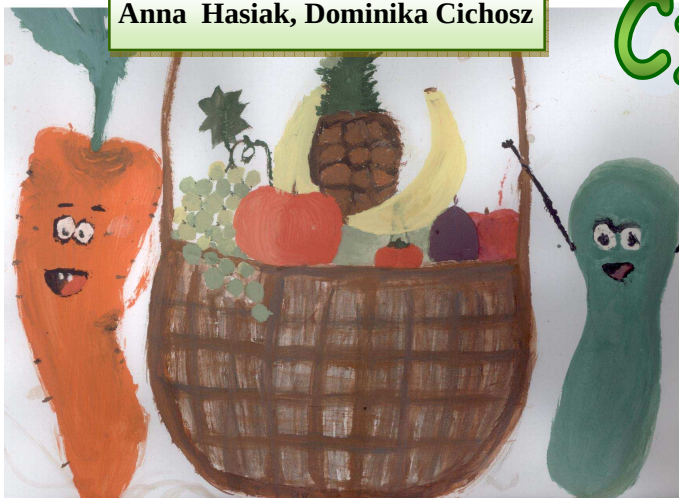
Wakacje to czas na żniwa. Praca w polu rozwija mięśnie!

**Mateusz
Lewandowski**



Ilona Michalak

Czas na felieton



UKRYCI ZA MASKAMI

Media bombardują nas wiadomościami ze świata mody, która zmienia się z sezonu na sezon. Firmy kosmetyczne oferują duże ilości różnorodnych kosmetyków, które mają nas upiększyć. Trudno spotkać człowieka, który nie korzystałby z tych ofert. Naturalność bezpowrotnie poszła do lamusa, a sztuczność stała się normą. Jest wiele różnych kosmetyków, bez których już nie możemy się obejść. Specjalne specyfiki do każdej niemal części ciała mają piękne kolory i uwodzący zapachy. Są tusze do rzęs, cienie do powiek, różne pudry, podkłady i fluidy, toniki, balsamy i różnego typu kremy odżywiające skórę. I choć niektóre z tych kosmetyków mają szkodliwe dla skóry i organizmu człowieka substancje, to i tak nie potrafimy już bez nich żyć.

Młódzież zna się na kosmetykach, ponieważ często czyta o nich w Internecie, gazetach, czasopiśmie i na różnych portalach o modzie. Często możemy też oglądać programy telewizyjne, w których celebryci prezentują makijaże i stroje. Wiele młodych osób, chodzących do szkoły, maluje się i ubiera bardzo wyzywająco.

Nie wszyscy dorośli tolerują to, co robią ze sobą młodzi ludzie. Malując się w bardzo młodym wieku, możemy zniszczyć swoją cerę, która przecież ma naturalną ochronę i nie potrzebuje zbyt intensywnych zabiegów upiększających. Szkoła nie jest rewią mody. Mamy się w niej czegoś nauczyć, a nie malować się i ubierać, popisując przed rówieśnikami. To nie wybieg dla modeli, na którym pokazujemy swój ubiór i makijaż. Nie powinniśmy zapominać o tym, że najsympatyczniejsza jest naturalna twarz, dlatego nie maskujemy jej tonami kosmetyków. W końcu: „Dobrze widzi się tylko sercem, najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”. Żaden nawet najlepiej wykonany makijaż nie zatuszuje naszych wewnętrznych mankamentów. Szkoda, że o tym zapominamy! Idą wakacje, więc przez te dwa miesiące możecie poeksperymentować, ale później wróćcie na ziemię (to informacja skierowana do tych, dla których kosmetyki stały się już całym światem)!

Karolina Połodziuk



SZKOŁA, CZYLI DUŻA CZĘŚĆ NASZEGO ŻYCIA

Czym dla nas jest szkoła? Jaką rolę odgrywa w naszym życiu? Jakie ma znaczenie? Zapewne od wielu zapytanych o to uczniów usłyszeliśmy sporo gorzkich słów. Znalazłyby się też takie osoby, które bez szkoły nie wyobrażają sobie życia. Zdania były, są i zawsze będą podzielone, ale choć niektórzy się do tego nie przyznają, to na pewno w głębi serca zdają sobie sprawę, że szkoła jest nam potrzebna.

MATEMATYK W DUSZY POETY?

Oczywiście że nauka jest konieczna, aby w dorosłym życiu odnieść sukces. Ale czy musimy poznawać i zapamiętywać tyle zbędnych informacji? Na przykład pani, która przybija pieczęć na pocztce nie musi znać wiadomości o bardzo odległych, prehistorycznych czasach czy

rozpoznawać po kształcie wirusy i bakterie, z którymi się prawdopodobnie zetknie, ale których zobaczyć nigdy nie będzie miała możliwości. Podobnie nauka przedmiotów ścisłych w szerokim zakresie jest pozbawiona sensu dla tych, którzy w przyszłości pragną zostać literatami. Wiem, że w tym miejscu usłyszę głosy oburzonych zwolenników szczegółowej edukacji. I dobrze!!! Są w końcu plusy uczęszczania do szkoły. To tu zdobędziemy elementarną (w najgorszym razie) wiedzę, utrzymamy i rozszerzymy kontakt ze znajomymi, tu pożytecznie spędzimy czas, wypełniając go mądrymi, zaplanowanymi działaniami.

Nie wolno nam zapominać, że ukończenie szkoły nie zapewni nam wprawdzie dobrego stanowiska, ale dobre wykształcenie znacznie nam to ułatwi.

Edyta Majewska

Wyjazd do Niemiec

W dniach 13-21 maja trzynastoosobowa grupa uczniów z naszej szkoły pod opieką Pana Michała Krawczuka i Pani Krystyny Gonerskiej brała udział w corocznej wymianie polsko-niemieckiej. Wraz z uczniami z gimnazjum z Urszulina wyjechaliśmy do Wilhemsdorfu.



Wyruszyliśmy w niedzielę. Podróż była bardzo długa, ale nocowaliśmy w pensjonacie na granicy polsko-niemieckiej, po czym ruszyliśmy w dalszą drogę. W Wilhemsdorfie byliśmy pod wieczór w poniedziałek. Wszyscy byliśmy zestresowani, bo nie wiedzieliśmy, do kogo trafimy (nocować mieliśmy w rodzinach niemieckich), ale koledzy z Niemiec przyjęli nas bardzo ciepło. Następnego dnia zaczęły się nasze wspaniałe przygody. Plan był trochę inny, niż zapowiadano na początku, ale także pełen wspaniałych wrażeń. We wtorek byliśmy w muzeum przyrody, po czym udaliśmy się do szkoły naszych kolegów, by zobaczyć, jak oni się uczą. Na zakończenie dnia najlepszą i najciekawszą atrakcją był park linowy. Przeszliśmy szkolenie, jak postępować bezpiecznie i co robić podczas chodzenia po torach. Wszyscy świetnie się bawiliśmy i nawet nie spostrzegaliśmy, że już trzeba było wracać do domu. Następnego



dnia wyruszyliśmy w podróż kajakami po Dunaju. Choć padał lekki deszcz, to i tak była to bardzo fascynująca przygoda. Wiosłowaliśmy ponad 4 godziny. Byliśmy bardzo zmęczeni i zziębnięci, ale udało nam się wytrwać do końca trasy. Czwartkowy dzień był dniem w rodzinach. Każda rodzina organizowała nam czas wolny, np. na basenie, polu golfowym, parkach, różnego typu wycieczkach, a na zakończenie jeden z kolegów z Urszulina miał urodziny, więc wszyscy udaliśmy się do jego przybranej rodzinki i świętowaliśmy jego dzień. Ostatniego dnia promem popłynęliśmy do muzeum archeologii. Dowiedzieliśmy się, jak ubie-

rali się ludzie w średniowieczu, a nawet przymierzaliśmy ich stroje. Także sami robiliśmy jedzenie, jakie kiedyś jedli i je degustowaliśmy. Wizytę kończył grill, który był organizowany przez rodziny, zakończył się meczem piłki nożnej Polska- Niemcy. Oczywiście pokazaliśmy, na co nas stać i wygraliśmy 14:7! W sobotę nadszedł czas pożegnania. Wysłuchaliśmy wzruszającej przemowy Pana Dyrektora, z której zapamiętałam jedną piękną myśl: „Celem naszej wycieczki było: przyjechać, zwiedzić, zrozumieć..”- te słowa trafiały w serca. Straciliśmy poczucie czasu i nawet nie wiedzieliśmy, jak szybko to minęło i jak bardzo zżyliśmy się z naszymi rówieśnikami. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Pradze. Wieczorem poszliśmy na Krizikową fontannę, spektakl trwał pół godziny, ale był bajeczny! Migające światła, unosząca się w rytm muzyki woda- cudownie!!! Następnego dnia poszliśmy zwiedzić Stare Miasto w Pradze, przepiękne budowle, tłumy turystów oraz wspaniały klimat -to cechy tego miejsca.

Podsumowując wyjazd był bardzo udany i jestem przekonana, że pozostanie w naszej pamięci, a wspomnienia będą towarzyszyć nam do końca życia. Mieliśmy wiele obaw, wyjeżdżaliśmy z kraju z mieszanymi uczuciami. Teraz wiemy, że było warto. Niestety wszystko co dobre, zawsze musi się skończyć, ale tych wyjątkowych wrażeń nikt nam nie zabierze. Kto wie, czy w dorosłym życiu będziemy mieli okazję wrócić w te strony.

Paulina Korenczuk



RAMBIT

W dniach 31.05 - 1.06 w Szkolnym Schronisku Młodzieżowym „Krokodyl” w Okunince odbył się XI Gimnazjalny Rambat Ekologiczny. Tym razem w zmaganiach wzięło udział sześć drużyn: PG2 Włodawa, Wola Uhruska, Wiryki, Dubeczno, Milejów i Stary Brus.



Jeżeli miałbym jednym słowem określić tegoroczny Rambat, to powiedziałbym, że było niezłe, ale opowiem wszystko od początku. Nasza 10- osobowa grupa przygotowywała się do tego wydarzenia przez 2 tygodnie, w tym czasie uwijaliśmy się jak mrówki, aby wszystko było ładne, staranne i dopracowane. Rambat rozpoczął się od powitania gości i uczestników, po czym od razu przeszliśmy do pierwszej konkurencji, czyli do konkursu wiedzy o uzależnieniach. W tym zadaniu nasza drużyna wypadła w miarę dobrze. Kolejnym zadaniem była scenka ekologiczna. Nasze przedstawienie nosiło tytuł: „Jak Hanka w Kartony”. Szczerze mówiąc, nie przygotowaliśmy się za bardzo do tego występu i nie spodziewaliśmy się takiego efektu końcowego. Choć niektórzy zapomnieli swojej roli i improwizowali, to wyszło świetnie. Efektem naszej inscenizacji było „płaczące ze śmiechu” jury oraz gromkie brawa od widowni. Po naszych aktorskich wyczynach nadszedł czas na bieg ekologiczny. Polegał on na pokonaniu trasy z jednoczesnym roz-



wiązywaniem zadań czekających na biegaczy w punktach kontrolnych. Choć czas mieliśmy najlepszy, straciliśmy punkty za wiedzę. Na tej konkurencji zakończył się pierwszy dzień zmagania, zaczął się czas wolny. Integrowaliśmy się wspólnie przy ognisku i na dyskotecę, co było prawdziwą przyjemnością po całym dniu rywalizacji. Nauczyliśmy się także tańczyć taniec „belgijka”. Wszyscy świetnie się bawili, co ułatwiło nam zawieranie nowych znajomości. Chcieliśmy zatańczyć ten taniec na zakończenie Rambu, lecz pogoda pokrzyżowała nam plany. Kolejny dzień Rambu rozpoczął się źle, nastrój psuła paskudna pogoda. Na początek drugiego dnia odbyły się konkurencje sportowe. Później reszta drużyn zaprezentowała swoje zdolności aktorskie w scenie ekologicznej. Kolejną konkurencją był konkurs wiedzy przyrodniczej. W tym okazaliśmy się nie



do pokonania. Konkurencje rambitowe zakończył pokaz mody ekologicznej. Uczniowie świetnie zaprezentowali się na scenie. Myśleliśmy, że nasze stroje i nasze przedstawienie zapewni nam zwycięstwo, lecz inni okazali się być lepsi. Rambat ukończyliśmy z 46 punktami i czwartym miejscem. Pozycja, którą uzyskaliśmy nie bardzo nas usatysfakcjonowała, w końcu włożyliśmy wiele pracy w to, aby wszystko wyszło jak najlepiej. Ale teraz już wiemy, że jeżeli pojedziemy w przyszłym roku, to będziemy musieli się bardziej starać.

No, ale liczyła się też dobra zabawa, a my bawiliśmy się świetnie.

Michał Arciszewski i Anna Hasiak



WYRUSZAMY POZA SZKOŁĘ



Dzień Dziecka

Niby dziećmi już nie jesteśmy, ale jak tu nie świętować tego dnia, kiedy w duszy jeszcze bez troska i „nieznośna lekkość bytu”?

Z tego założenia wyszli także nasi nauczyciele i po dwóch godzinach lekcyjnych i zjedzeniu kalorycznych pączków wszyscy udali się na nasze nowe, ładne boisko, by wziąć udział w rozgrywkach sportowych. Jedni dzielnie walczyli, inni z zapałem kibicowali swoim faworytom. Było zdrowo, sportowo i szlachetnie.

Tylko klasy pierwsze nie brały w tym udziału, bo wyjechały na edukacyjną wycieczkę do Sobiborskiego Parku Krajobrazowego. Połączyły przyjemne z pożytecznym.

REDAKCJA

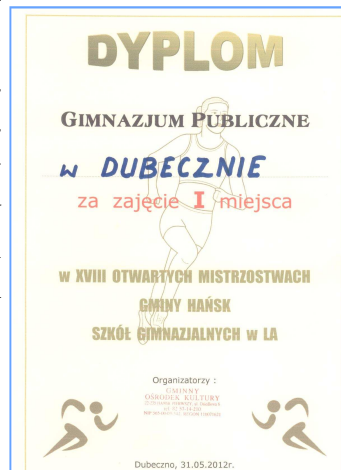
XVIII gminne mistrzostwa w LA

W dniu 31.05.2012r. na stadionie w Dubecznie odbyły się XVIII zawody w LA, w których uczestniczyły 3 szkoły gimnazjalne; z Urszulina, Starego Brusa i oczywiście nasza;

Konkurencje były różne, każdy mógł wykazać się swoją sprawnością fizyczną. Zawody rozpoczęły się o godz. 9⁰⁰. Uczniowie naszego gimnazjum pokazali, na co ich stać, nasza szkoła zajęła I miejsce w rankingu szkół. Tuż za nami była szkoła z Urszulina, a III miejsce zajął Stary Brus. Niełatwo było zwyciężyć, bo rywale okazali się godnymi przeciwnikami, jednak w większości konkurencji nasza młodzież zajmowała czołowe lokaty, skutecznie zdobywając punkty dla szkoły. Podczas zawodów dopingowali nas nasi koledzy, którzy nie brali udziału w zawodach, lecz przyszli, aby oglądać nasze zmagania. Nauczyciele również trzymali za nas kciuki.

Dzień zakończył się rozdaniem pamiątkowych medali, dyplomów dla zwycięzców i pucharów dla szkół. Wszyscy uczniowie opuścili stadion z uśmiechem na twarzy. To była udana impreza.

**Mariola Grzeszczuk
i Edyta Łapińska**



DO WŁODAWY PO ROZUM

10-osobowa grupa uczniów z naszej szkoły wzięła udział w prezentacji programu profilaktycznego „Profilaktyka a Ty” wpisanego do Banku Dobrych Praktyk rządowego programu ograniczenia przestępczości i aspołecznych zachowań- „Razem bezpieczniej”. Wybrani uczniowie (nie bez przyczyny) wzięli udział w dyskusji, improwizowanych scenkach, obejrzeni prezentację multimedialną oraz spektakl edukacyjny „Serce”. Popisali się (jak twierdzą opiekunowie) wiedzą i błyskotliwością.

Pozostaje mieć nadzieję, że będzie to miało pozytywny wpływ na ich dalsze zachowanie.

Redakcja

Nasze gimnazjum pod bacznym okiem pani Krystyny Gomerskiej zajęło IV miejsce w punktacji generalnej szkół gimnazjalnych w XX Ogólnopolskich Biegach Ekologicznych „Urszulin 2012”. W biegach uczestniczyło 13 szkół. Tytuł laureata wywalczył sobie Jarosław Pękała. Gratulujemy!!!



BIAŁOPOLE... BIAŁOPOLE

Anna Kondrat i Maria Ćwir reprezentowały naszą szkołę w Białopolu, biorąc udział w konkursie wiedzy o „Panu Tadeuszu” A. Mickiewicza. Wprawdzie epopeja nie jest lekturą obowiązkową, ale jak widać, są jeszcze pasjonaci czytelnictwa.

REDAKCJA

Nasze opinie i oceny



Obejrzeliśmy film **"Sala samobójców"**. Wybraliśmy się w tym celu do GOK-u w Hańsku. To zupełnie nie-szablonowa pozycja w polskim kinie, w którym dominują ostatnio ekranizacje raczej sztampowe, niewnoszące niczego nowego. Scenariusz polskiej produkcji opartej na losach nastoletniego Dominika jest za to wyjątkowo „na czasie” i

dobrze odzwierciedla typowe ostatnio sytuacje dla części młodzieży. Główny bohater jest wrażliwym osiemnastolatkiem przygotowującym się do matury. Jego rodzice, mimo że pod względem materialnym zapewniają mu wszystko, ciągle są zajęci i nie poświęcają czasu swemu synowi. Gdy w szkole Dominika spotyka upokorzenie, nie mogąc liczyć na nikogo bliskiego, stara się odnaleźć zrozumienie w Internecie. W sieci poznaje tajemniczą Sylwię, która wciąga go do niebezpiecznej gry- "Sali samobójców". Po pewnym czasie Dominik zatracą się w wirtualnym świecie i kompletnie traci kontakt z prawdziwym otoczeniem. Egzamin maturalny, który miał być egzaminem dojrzałości, spotyka chłopaka, gdy ten całkowicie się pogubił. Dominik nie radzi sobie z przełomowym momentem, na co wpływ miała bierna postawa rodziców. Nie będę zdradzać dalszych wątków, ale ta historia nie skończy się zbyt szczęśliwie. Pomysłowy scenariusz to nie jedyny atut filmu Jana Komasy. Podobnie prezentuje się ścieżka muzyczna: muzyka klasyczna przeplatana muzyką młodzieżową sprawdziła się doskonale. Obsada aktorska, choć nie obfituje w najgłośniejsze nazwiska, także wywiązała się ze swej misji należycie. Szkoda tylko, że efekty specjalne sprawiają wrażenie umieszczonych niepotrzebnie - zamiast potęgować wrażenie, raczej zenują - są niedopracowane i pachną amatorszczyzną. Niemniej wypada się cieszyć, że powstał film, który wypełnia lukę jeśli chodzi o tematy dotyczące młodych ludzi. Warto było poruszyć kwestie Internetu i błądzących w jego sieci młodych ludzi.

Film jest godny polecenia, nie tylko dla nastolatków szukających potrzeby akceptacji, ale także dla rodziców, nie zawsze troszczących się odpowiednio o uczucia swoich pociech.

Klaudia Krzesiak

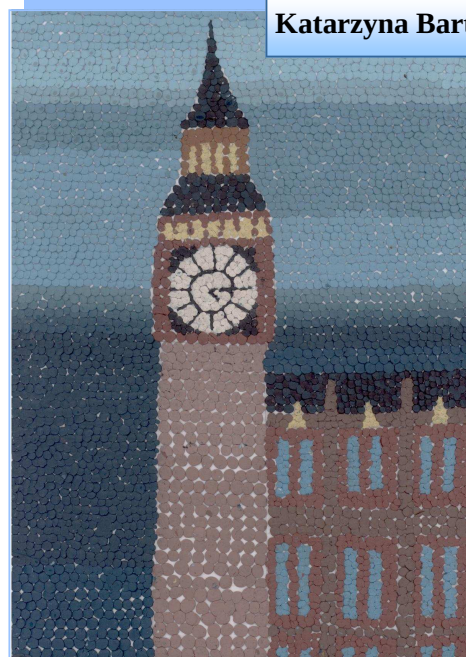
„Jutro 4 Przyjaciele Mroku”

Ellie wraz z przyjaciółmi znów wraca do swego rodzinnego miasta Wirrawee. Po pobycie w Nowej Zelandii, gdzie dochodzili do siebie i byli poddawani leczeniu oraz terapiom, ponownie mają wkroczyć na tereny objęte działaniami wojennymi. Mieli nadzieję, że do tego nie dojdzie, a przynajmniej nie tak szybko, lecz nie mają wyjścia. Wiele już osiągnęli, ale teraz grupka wystraszonych nastolatków, która znów pojawiła się w Piekło, chce zacząć działać, choć jest już tak zgrana jak kiedyś. Walki odcisnęły na nich swoje piętno. Okazuje się jednak, że w ten sposób powracają do życia. Przez to, że zaczynają działać, stają się na powrót sobą i widzą sens swych starań. Szykują coś dużego, nie zamierzają się poddać, a nadzieja jeszcze ich nie opuściła. W tej części pojawia się kilka smutnych scen między innymi, wiadomość o śmierci Corrie- najbliższej przyjaciółki Ellie- oraz o śmierci rodziców Lee. Nie brakuje też wesołych momentów takich jak spotkanie Fi z rodzicami. Lecz bohaterach jest coraz mniej życia. Wiele rzeczy robią machinalnie i mało kiedy nas zaskakują. Przestają się wyróżniać w tłumie, a stają się zwykłymi, szarymi obywatelami. Na szczęście ten stan odrętwienia po jakimś czasie zaczyna ich powoli opuszczać i odnajdują na nowo w sobie odwagę. Ellie obiera rolę przywódczyni, lecz odstępuje jej niekiedy innym. Trochę się też zawiodłem na fabule. Były momenty dynamicznej akcji, lecz trwały nadzwyczaj krótko. Wszystko skupia się wokół jednego wydarzenia, do którego Ellie i reszta się przygotowują.

Myślę, że nie zniechęciłem was do przeczytania tej części książki, gdyż jak z każdej części, tak i z tej można nauczyć się wielu rzeczy.

Michał Arciszewski

Katarzyna Bartnik Ib



Belferskie gadu-gadu



Problemy wychowawcze w gimnazjum.

O tym, że problemy wychowawcze w gimnazjum pojawiają się z coraz większym nasileniem wiedzą zarówno nauczyciele, jak i rodzice. Moim zdaniem przyczyny tego procesu są złożone.

Bardzo ważna, według mnie, jest współpraca rodziców z nauczycielami, a szczególnie z nauczycielem wychowawcą. Dużo czasu i energii wymaga wytworzenie postawy wzajemnego zrozumienia, zaufania oraz przekonania rodziców, że nadrzędnym celem w pracy nauczycieli jest szeroko pojęte dobro ucznia. Rodzice muszą przekonać się, że współpraca, ścisły kontakt umożliwiający szybki przepływ informacji, daje szansę na sukces, nawet w beznadziejnych sytuacjach. Zajęci pracą rodzice rzadko mają czas i ochotę rozmawiać z dziećmi, na bieżąco obserwować ich postępy w nauce. Tylko ścisła współpraca między rodzicami, wychowawcą, pedagogiem i najczęściej poradnią pedagogiczno-psychologiczną, choć z m u d n a i wymagająca w konsekwencji, na ogół kończy się sukcesem. Rodzice dość często jako wiarygodne źródło informacji o wydarzeniach w szkole przyjmują relacje swojego dziecka. Przychodzą do szkoły i są zdziwieni, że są jakieś problemy, wręcz twierdzą, że w domu nie ma żadnych.

W ostatnich latach pracy zaobserwowałam nowe zjawisko. Mam na myśli rodziny, w których rodzice razem lub osobno pracują za granicą. Uczeń zostaje pod opieką niewiele starszego rodzeństwa lub dziadków. Tacy uczniowie nie zawsze wiedzą, co im wolno, a czego nie, jak należy, a jak nie należy się zachowywać i trudno im się dziwić, bo w zasadzie zostają sami. Inną grupą młodzieży z problemami są uczniowie pochodzący z rodzin dysfunkcyjnych. Często szkoła to jedyne miejsce, gdzie mogą zjeść obiad, czuć się bezpiecznie.

W ciągu ostatnich pięciu lat różnych działań nad poprawą współpracy z rodzicami mamy pewne sukcesy. Wzrosła frekwencja na zebraniach z rodzicami, rodzice częściej i chętniej kontaktują się ze szkołą. Duże zasługi w tej kwestii mają wychowawcy, którzy na bieżąco informują rodziców o problemach ich dzieci. Udało nam się w znacznym stopniu poprawić frekwencję na zajęciach lekcyjnych, a wagary należą do rzadkości.

 **Kartka
z pamiętnika**



PONIEDZIAŁEK

Za mną wyjątkowo ciężki dzień w szkole. Od rana miałam bardzo zły humor, wszystko mnie denerwowało. Nie miałam z kim porozmawiać, dlatego pomyślałam, że najlepszym sposobem na poprawienie nastroju będą zakupy. Zawsze mnie relaksowały. Dawniej razem z Adą co sobotę chodziłyśmy do centrum handlowego i kupowałyśmy ekstra ciuszki. No ale cóż. Po ostatnim incydencie na Adę nie mam co liczyć. Poszłam sama. Chciałam poczuć ten przyjemny dreszczyk emocji towarzyszący kupowaniu ubrań. Wiedziałam, że dziewczyny będą mi zazdrościć. Oczami wyobraźni widziałam ich miny. Kiedy dotarłam do mojego ulubionego centrum handlowego, wpadłam w wir zakupów. Z pasją przymierzałam kolejne ubrania, wyszukując okazji. Wieczorem wyczerpana, ale szczęśliwa wróciłam do domu. Nastrój wyraźnie mi się poprawił. Jak się okazało, nie na długo. Gdy tylko przekroczyłam próg domu, mama zrobiła mi karczemną awanturę. Najpierw o to, gdzie w ogóle byłam tak długo, później o same zakupy. Wypytywała, skąd miałam pieniądze. Nic się nie odzywałam. Mama zaczęła mnie posądzać o kradzież. Nazwała mnie złodziejką. Starłam się wejść jej w słowo i wszystko wytłumaczyć, ale nie dopuszczała mnie do głosu. Wydukałam, że to za moje zaoszczędzone pieniądze, ale mama miotła się po pokoju, krzycząc z wściekłości. Słuchała już tylko siebie. Miałam wrażenie, że delektuje się swoim podniesionym głosem. Zdenerwowana wyszłam z pokoju i z hukiem zamknęłam za sobą drzwi. Dobry nastrój pękł, jak bańka mydlana. Pozostał żal, że kolejny już raz mama mnie nie rozumie. Nawet nie stara się mnie wysłuchać i podejrzewa o najgorsze rzeczy. A pieniądze były naprawdę zaoszczędzone. Od lat zbieram na laptopa, ale dzisiaj bardziej przydała mi się bluzka. Ech! Ciężkie jest życie nastolatki.

Izabela Krzeziak,

Piechotą do lata...

Pod koniec maja, grupa z naszej szkoły pod okiem pana Kocandy uczestniczyła w „Pieszym rajdzie szlakami Żółwia Błotnego”. Nasz rajd zaczęliśmy w siedzibie PPN w Urszulinie, gdzie wybraliśmy trasę, którą mieliśmy iść.

Oczywiście Pan wybrał trasę najdłuższą z możliwych. Na początku wszystko było świetnie. Wszyscy wypoczęci ruszyliśmy wybraną trasą, lecz na naszej drodze



zaczynały pojawiać się drobne przeszkody.

Jedną z nich były muchy robale i inne insekty, które latają w lasach. To była nasza udręka przez połowę rajdu. Naszym pierwszym celem było dotarcie do zadaszania w Babsku, gdzie rozwiązywaliśmy zadania dotyczące flory i fauny PPN oraz pokonaliśmy tor przeszkód z jajkiem na łyżce. Z zadaniami poradziliśmy sobie szybko i myśleliśmy, że nasz główny cel, czyli Muzeum PPN w Załuczu jest już blisko, lecz trasa, którą przeszliśmy z Urszulina do Babsa to była tylko rozgrzewka przed tym, co nas czekało. Szczerze mówiąc, to nikt z nas (poza panem) nie chciał iść przez Spławy (tj. ścieżka przyrodnicza



PPN), lecz bardzo żałowalibyśmy, gdybyśmy tamtędy nie poszli, bo trasa urzekała pięknem. Po drodze nie zabrakło nam atrakcji. Paśliśmy m.in. konie i krowy, a także śpiewaliśmy discopolowe piosenki. Kiedy jednak dotarliśmy do Muzeum PPN, wszyscy się ucieszyliśmy, że nasza piesza wędrówka dobiegła końca. Zaraz też pojawił

się kolejny problem. Nie mieliśmy wymaganego wierszyka ani mapy, ale że jesteśmy bardzo zaradni i pomysłowi, więc szybko stworzyliśmy piękny wierszyk a naszą mapą była... Jagoda. Wmówiliśmy wszystkim, że ona jest naszą żywą mapą, a zarazem naszym przewodnikiem numer 1.

Rajd ukończyliśmy z 6. lokatą, wyprzedzając sześć innych drużyn. Pomimo obolałych i pogryzionych przez leśne owady nóg rajd był bardzo udany. **Michał Arciszewski**



Ko, ko, ko, ko ...



Gimnazjaliści są także kibicami!!! Podobnie jak wszyscy dorośli śledzić będziemy fascynujący ciąg sportowych wydarzeń. Jak zapewne wszyscy wiemy, 8 czerwca odbyła się ceremonia otwarcia EURO 2012.

Żyjemy nadzieją, że nasza trójka z Borussi poprowadzi nas do wyjścia z grupy. Mamy własny pomysł na to, jak powinna wyglądać podstawowa 11. Oto ona:

bramka–Szczęsny

obrona– Boenish, Perquis, Wasilewski, Piszczek

pomoc– Błaszczykowski, Obraniak, Polanski, Rybus

atak–Lewandowski, Sobiech

Wielkim nieobecnym w Polskiej kadrze jest Artur Boruc. Pomimo świetnych występów w AC Fiorentina, Smuda nie powołał go do reprezentacji, ponieważ Artur

miał problemy alkoholowe. Jest świetnym przykładem, że pomimo wielkiego wysiłku i zaangażowania, jeden nieprzemyślany krok może zniszczyć zaufanie budowane latami.

Marzeniem każdego piłkarza na początku kariery jest wystąpić w ważnym turnieju z godłem na piersi. Pracują na to przez cały czas, często podporządkowując karierze inne sprawy. Członkom naszej kadry narodowej udało się ta sztuka, dzięki ciężkiej pracy i ogromnemu wysiłkowi reprezentują nasz kraj na arenie międzynarodowej.

Naszym zdaniem turniej zwycięży ekipa niemiecka lub hiszpańska. Polska powinna wyjść z grupy, z realnymi szansami na pierwsze miejsce. Trzymamy kciuki!

A. Szelągowski, P. Dywański,

Uroki lasu

Rozstania Czas

Nasze drogi się rozejdą

Każdy pójdzie w inną stronę

Lecz po latach się spotkamy

Każdy inny, pozmieniany

Gdy wspomnimy dawne czasy

Łezka w oku się zakręci

Wnet powróci mnóstwo wspomnień

Istniejących gdzieś w pamięci

Lecz to potrwa tylko chwilę

Własną drogą znów pójdziemy

I na zawsze w swoich sercach

Wierni sobie zostaniemy

M. ARCISZEWSKI

Dni Otwarte Lasów Państwowych w Sobiborze

1 czerwca udaliśmy się na dni otwarte do Sobiboru, gdzie czekało nas mnóstwo atrakcji. Nie wiemy, dlaczego niektórzy uczniowie postanowili zostać w domu, wiemy jednak, że teraz, słuchając naszych opowieści, z pewnością tego żałują.

Na początku wyjazd nie zapowiadał się zbyt ciekawie, nastroje były minorowe, lecz po przyjeździe i zapoznaniu się z planem wycieczki zmieniliśmy zdanie. Pracownicy z nadleśnictwa bardzo miło nas przyjęli i zachęcili do współpracy. Gdy tylko usłyszeliśmy o nagrodach, nasz zapał wyraźnie się zwiększył i bardzo chętnie udaliśmy się w trasę. Widzieliśmy mnóstwo pięknie ubarwionych motyli z różnych części świata, ich widok dosłownie zapierał dech w piersiach. Następnie rozpoznawaliśmy drzewa i ich owoce, a pan z nadleśnictwa przybliżył nam proces ich rozwoju. Kolejny punkt programu również był bardzo ciekawy, m.in. ze względu na czekające na nas na końcu słodycze. Mieliśmy włożyć rękę w tekturowe opakowanie i, nie patrząc do środka, musieliśmy odgadnąć, co się tam kryje. Chłopcy również się nie nudzili. W końcu mogli wykazać się swoimi umiejętnościami łapania wody, tym razem węzłem strażackim. Pod koniec wycieczki mogliśmy zjeść ciepłą kielbaskę, popijając dużą ilością „Tymbarku”.

Jednym słowem wycieczkę należy zaliczyć do udanych. I nie jest to tylko nasza opinia.

Joanna Arciszewska i Julia Kozłowska

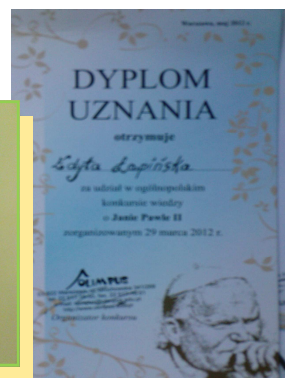


Z życia szkoły

KONKURS PLASTYCZNY O PAPIEŻU

18 kwietnia zostały wręczone podziękowania oraz bonusy rabatowy dla uczestników konkursu plastycznego: „Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie” Jan Paweł II i dzieci. Podziękowania otrzymały: Troć Patrycja oraz Trusz Żaneta. Konkurs został zorganizowany przez Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II w Częstochowie. Szczegółowy protokół z obrad komisji jest dostępny na stronie internetowej www.jp2muzeum.pl w zakładce Działalność edukacyjna.

Emil Witowski – katecheta



W naszej szkole odbył się **ogólnopolski konkurs wiedzy o Janie Pawle II**. Najwięcej punktów zdobyła Edyta Łapińska, która zajęła 31. miejsce w Polsce. Wiedzą popisali się też J. Kozłowska, Ż. Trusz oraz M. Leśniewski

Michał Ar-



Romeo i Julia na lekcji języka polskiego

Na lekcji języka polskiego prezentowaliśmy swoje zdolności aktorskie. Byliśmy podzieleni na grupy i każda z grup miała przedstawić fragment szekspirowskiego dramatu. Potraktowaliśmy to „pół żartem, pół serio”. Bawiliśmy się tym i jednocześnie wczuwaliśmy się w rolę Romea i Julii... Nasza polonistka pani Basia na koniec podsumowała wszystko ocenami z przedmiotu. Z przyjemnością patrzyliśmy, jak nasi koledzy z klasy pojedynkowali się czy popełniali samobójstwo z miłości. Duże wrażenie zrobiła na widzach scena balkonowa w wykonaniu jednej z grup, gdy Romeo przyjechał do Julii na miotle, a ona przez balkon zrobiony z ławek podała mu dłoń do ucałowania. Aktorzy bardzo wczuwali się w rolę. Nikomu nie zabrakło kreatywności. Drama to dobry sposób na lekturę!

Żaneta Stasiuk

Biegi w Kulczynie

Dnia 23 kwietnia przy Szkole Podstawowej w Kulczynie odbyły się **XI Biegi Szlakiem Gniazd Bociana Białego**. Opiekunami 20-osobowej grupy z naszego gimnazjum byli tym razem rodzice. Dystans biegu otwartego, w którym brali udział nasi gimnazjaliści wynosił 3500 metrów. Jesteśmy dumni, ponieważ pierwsze miejsce zajął Daniel Kończal z czasem 14 minut.

Żaneta Stasiuk

Michał Arciszewski

Dyplom

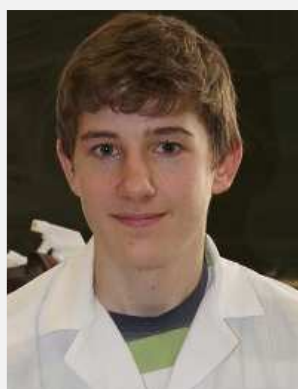
za zajęcie II miejsca

w *Finale*

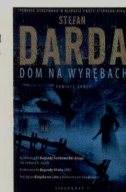
IX Powiatowego Konkursu
Czytelniczego dla Młodzieży

ACHY, UPIORY I INNE POTWORY
"WÓRCZOŚCI STEFANA DARDY"

Gratulujemy!!!



Biblioteka Szkolna
Zespołu Szkół Zawodowych nr 1
i II Liceum Ogólnokształcącego
we Włodawie



Miejska Biblioteka Publiczna
we Włodawie

Alina Korpniak

Łukasz Bruckowski
Bożena Gładyszewska
Michał Arciszewski

Bierzemy udział w projekcie leśnym

„Drewno i papier”. Jednym z zadań projektowych jest przeprowadzenie ankiety dotyczącej segregacji śmieci. Przeprowadziliśmy ankietę wśród 100 mieszkańców gminy Hańsk w miejscowościach: Kulczyn, Dubeczno, Hańsk, Szcześniki, Konstantynówka, Bukowski Las, Krychów, Rudka Łowiecka. Spośród badanych aż 85% segreguje śmieci 92% oddawało makulaturę do punktów skupu. Nawet 85% badanych deklarowało nieodpłatne oddawanie makulatury. Szkoda, że na terenie naszej gminy nie ma punktu skupu makulatury. Nawet w szkole nie udało się zorganizować zbiórki makulatury. Dlaczego? Nie ma komu jej odebrać. Pocieszającym jest fakt, że wszyscy ankietowani oraz cała nasza klasa zgodnie twierdzimy, że papier należy oszczędzać.

Uczniowie klasy I „a”.



Tel.: 0825714025

www.dubeczno.home.pl

ZESPÓŁ REDAKCyjNY

1. Michał Arciszewski
2. Żaneta Stasiuk
3. Izabela Krzesiak
4. Jagoda Doszko
5. Paweł Dywański
6. Adam Szelągowski
7. Anna Hasiak
8. Katarzyna Budner
9. Klaudia Krzesiak
10. Paulina Korenczuk
11. Edyta Majewska
12. Karol Grajper
13. Kinga Kuchta
14. Karolina Połodziuk
15. G. Grzegorzczak
16. Jakub Osmulski
17. Artur Fajks
18. Mariola Grzeszczuk
19. Edyta Łapińska
20. Natalia Koziej

RYSUNKI

1. Anna Hasiak
2. Dominika Cichosz
3. Ilona Michalak
4. Maria Ćwir

WIERSZE

1. Emilia Tomaszewska
2. Dawid Buczek
3. Marcin Dalczyński
4. Kamila Grzeszczuk
5. Marcin Dudek
6. Joanna Arciszewska
7. Jagoda Doszko
8. Paweł Paciejewski
9. Mateusz Kowalski
10. Kamila Grzeszczuk
11. Julia Kozłowska
12. Michał Arciszewski

OPIEKUNOWIE:

1. Barbara Fajge
2. Elżbieta Deczkowska

Licealistki punkt widzenia...

Dubeczno, 30 kwietnia godz. 8²³. Piękny, słoneczny, upalny dzień. Nazywam się Paulina, jestem uczennicą I LO im. Stanisława Staszica w Lublinie. Pokuszę się o dość narcystyczne stwierdzenie, że większość z Was, gimnazjaliści, zna mnie. W moim krótkim wywodzie opowiem Wam, czemu w tak miły i ciepły dzień (dla mnie wolny od zajęć) jestem właśnie tutaj, w budynku Gimnazjum Publicznego w Dubecznie... Nie śpiąca w domu, nie na spacerze, ale właśnie tu. Zapraszam.

Bardziej wymagających czytelników ostrzegam z góry, że tekst najprawdopodobniej będzie roził się od trywialnych stwierdzeń, zupełnie niewyszukanych przenośni i porównań. Obiecuję jednak, że postaram się przekazać to, co mam do powiedzenia, w jak najlepszy sposób - czy mi się uda, ocenicie sami.

Zastanawiam się, czy jestem odpowiednią osobą do wypowiadania się w imieniu absolwenta, gimnazjum skończyłam przecież zaledwie rok temu. Jednak w głowie roi mi się od przemyśleń, przewijają się zdania, które - jak sądzę - powinny zostać wypowiedziane. Wypowiedziane trochę z powodu mojego egocentryzmu, przez poczucie powinności podzielenia się z Wami cennymi, jak mniemam, radami. Część z Was w tym momencie przestanie czytać, bo zaczyna to wyglądać na bezpodstawne „wywyższanie się”. Tę część rozumiem, bo wiem, jak rok temu brzmiały dla mnie teksty: „Zrozumiesz, jak będziesz w liceum”, „Teraz masz dość tej szkoły, ale w liceum zatęsknisz”. Kwestia tęsknoty jest według mnie sprawą indywidualną. Faktem jednak jest, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia - inaczej patrzysz na gimnazjum, jako uczeń gimnazjum, inaczej, jako uczeń szkoły średniej. O ile w gimnazjum Twoja szkoła jest męką, ilość godzin dobija, nauczyciele okropni, tak w liceum dostrzegasz, że... wcale nie było tak źle :). W liceum ilość materiału do nauczania jest nieporównywalnie większa. To zupełnie zrozumiałe, ale jak zauważyłam, nie każdy zdaje sobie z tego sprawę. Być może to zabrzmiało nie szczerze, ale mimo to napiszę: żałuję, że w gimnazjum nie uczyłam się tyle, ile powinnam i ignorowałam większość lekcji i przedmiotów. Teraz wiem, o ile łatwiej byłoby mi dziś... To kolejny fakt. Podsta-

wy, które wynosicie z gimnazjum są naprawdę ważne... Gdy będziecie systematycznymi w gimnazjum, fundujecie sobie o wiele łatwiejszy start w szkole średniej. Nauczyciele... kolejny temat rzeka. O ile w gimnazjum są zazwyczaj nastawieni na pomoc i ułatwianie życia uczniowi, w liceum większość ma naszą łatwość funkcjonowania, kolokwialnie mówiąc, gdzieś. Najprościej mówiąc, dbasz o siebie sam, nikogo nie obchodzi, czy prowadzisz zeszyt, czy masz notatki, z których będziesz uczył się na sprawdzian, czy nie. Masz tyle, ile sam wypracujesz, tyle, ile sam jesteś w stanie „załatwić i ogarnąć”. „The rest is silence” - reszta jest ciszą, tak mogę to skomentować. Reszta jest ciszą, która przepełnia salę, kiedy kolejny raz z nadzieją prosisz o coś nauczyciela ;). Tak więc... Doceniajcie to, co jest teraz, to jest najważniejsze. Doceniajcie trud i poświęcenie Waszych nauczycieli, doceniajcie gesty, nawet te najdrobniejsze. Przygotujcie się także na duże zmiany po odejściu z gimnazjum. To, czy będą pozytywne, czy negatywne - zależy tylko od Was.

Paulina Szeliga, kl Ia I LO im. Stanisława Staszica w Lublinie



Wszystkim gimnazjalistom i ich nauczycielom życzymy ciepłych, przyjemnych i bezpiecznych wakacji. Regenerujcie siły do dalszych edukacyjnych zmagani w nowym roku szkolnym.

REDAKCJA GIMZETKI